Nr. 252 — We Lwowie Środa dnia 13. Września 1871. — **Rok III.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (21 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr. 25 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 25 „

[redacted]

powodu przychylnego ich zdania w tej sprawie, mnie zaś nie zarzuca nic z życia prywatnego, z publicznego zaś czyni mi zarzut, iż dawniej pisałem w duchu św.-jurskim, a dziś (zapewne dla tego, że Polacy także używają alfabetu europejskiego) niby w duchu polskim, i to za pieniądze polskie. Muszę więc oświadczyć, że pierwszy z pomiędzy Rusinów zacząłem wydawać pismo ludowe (gromadzkie) w r. 1864 i 1865, przeciw któremu ks. Naumowicz sążniste artykuły pisał w *Słowie* i świętojurcy uczynili mi konkurencję przez *Nedilę*, którą wydawał Popiel, aspirant na biskupstwo chełmskie. A gdy podówczas równocześnie wydawałem (także pierwszy w kraju) ruską *Szkołę* w duchu tym samym, jak dziś mój *Szkolny Listek*, to ściągnąłem sobie nieprzyjaźń ówczesnego inspektora p. Kulczyckiego, który był najniższym sługą i wykonawcą rozkazów konsystorskich, więc w obec takiej trudności skutecznej działalności rozwinąć nie mogłem, i pomimo nalegania p. Summera w imieniu ministerstwa państwa, wydawnictwo moje z końcem r. 1865 zwinąłem. Tymczasem Popiel poszedł służyć Moskalowi, „Nedila" upadła, a gdy w r. 1867 pan Dziedzicki nie mógł się oprzeć *Tygodnikowi Niedzielnemu* (dodatek do *Gazety Narodowej*), przysłał do mnie, abym na nowo wydawał moje pismo gromadzkie, albowiem nikt w jego redakcji, ani pośród jego partji nie rozumie się na sprawach gminnych, a on nietylko nie będzie mi czynić konkurencji (słowa nie dotrzymał, bo aby mię w szachu trzymać, począł wydawać podobny z nazwania dodatek do *Słowa*: „Słowo do Hromady") i owszem popierać będzie. Podjąłem się dalszego mego wydawnictwa, a to głównie z tego powodu, że wówczas działanie „Tygodnika Niedzielnego" było nadzwyczaj destruktywne; w programie, przedłożonym c. k. prokuratorji państwa, wyraźnie oświadczyłem, że występuję wyłącznie przeciw „Tygodnikowi Niedzielnemu." Wskutek czterech procesów prasowych, byłem w drodze łaski więziony przez dwa miesiące, i skutki tego materjalne do dziś dnia czuję, dla biednego było to ruiną; lecz nikt z świętojurców nie okazał mi współczucia, w tę samą chwilę, gdym szedł po pod okna „Besidy" do aresztu, wyprawiano tam gwarny bankiet dla emigrującego ks. Kuziemskiego; nawet w areszcie odwiedzali mię znajomi Polacy, ale żaden z świętojurców; nieczułość ich posunięta była do takiego stopnia, że na zadyktowaną mi karę pieniężną, p. Dziedzicki nie chciał mi udzielić zaliczki, chociaż mógł się zabezpieczyć, albowiem prenumerata dla mnie przeznaczona, przechodziła przez jego ręce, a publiczność moja chętnie byłaby zapłaciła karę, którą ściągnąłem na siebie w jej usługach. Ponieważ pewna część duchowieństwa, szlachetnie i rozsądnie myśląca, zawsze najgorliwiej mię popierała, więc czułem się obowiązanym do obrony duchowieństwa wobec „Tygod. Niedz." — Zadanie „Tygodnika" mogło być słuszne, lecz użyto ku temu sposobu w najwyższym stopniu destruktywnie i demoralizująco działającego, i sądzę, że to, co popisał był „Tygod. Niedz.", stosowniej było umieszczać w jakiem ruskiem czasopiśmie, a nie w dodatku Gazety, która zwała się „Narodową", gdyż przez to tylko tem większe rozbudziło się rozdrażnienie. Ta moja opozycja trwała przez trzy miesiące, skoro zwolniał ton „Tyg. Niedz.", i ja natychmiast zwróciłem się do przedmiotów realnych. Pan Wachnianin jednak nie powinien mi w „Osnowie" zarzucać zmienność, gdyż sam przez kilka lat jako cały swój program używał „Kuliszówki", a obecnie od roku przyjął ortografię „Słowa"; p. Wachnianin nie powinien w „Osnowie" wytykać mi świętojuryzm, gdyż paragraf ustawy karnej stanowi, że kto za swoje błędy już odbył karę, zarzutom dalszym już nie podlega. Jeśli p. Wachnianin oszczędza p. Dziedzickiego, który nie tylko równocześnie ze mną, lecz także poprzednio i później kilkakrotnie był zasądzony, nawet jeśli dobrze pamiętam, za zbrodnię w sprawach prasowych, a każdego razu potrafił ujść karze przez kilkakrotną amnestję cesarską, to nie powinien rozrywać i moje rany, a jeśli on szczęśliwszy nie doznawał podobnych cierpień, niech raczej pilnuje szkoły, a nie nastawia się mentorem dla tych, którzy już wtedy pracowali na polu publicystycznem, kiedy on jeszcze biegał z książeczkami pod pachą.

Muszę nakoniec kilkoma słowy dotknąć kwestję moskwicyzmu w Galicji. Dzisiejszy moskwicyzm, którym wyznawcy jego jawnie się chełpią (nie mając własnej siły ducha, muszą opierać się na obcej), jest produktem propagandy politycznej, a to od czasu, jak pan Dziedzicki, otrzymawszy poprzód od p. inspektora Czerkawskiego suplenturę, a potem „suplentengehalt" do Wiednia, nie miał widoków do zrobienia egzaminu, powrócił do kraju i zaczął przeciw swemu dobroczyńcy pisać broszurki. Moskwicyzm ten datuje się od r. 1860, i wyraźnie powiadam: jest on wynikiem propagandy politycznej. Po r. 1850 jednak moskwicyzmu w tem znaczeniu nie było. Wprawdzie p. Iwan Gołowacki, dawniej sekretarz księcia Serbii, później nauczyciel języka moskiewskiego, urzędnik nadw. buchalterji wojskowej, a obecnie redaktor dziennika praw państwa, pierwszy tu w urzędowym dzienniku *Wistnyk* (który potem przeniesiony został do Wiednia pod red. p. Wisłobockiego), nadał rozwojowi języka książkowego kierunek do moskwicyzmu. Gdy w kilka lat później przystąpiłem do wydawnictwa pedagog. pisma dla kobiet i do zakresu tegoż przyjąłem wszelkie prawie przedmioty naukowe, które przedtem nikt nie obrabiał, znalazłem się w takiem przykrem położeniu, iż mi brakowało mnóstwo wyrażeń ruskich. Podówczas żadnej moskiewskiej książki ani czytałem, ani widziałem na oczy. Od dzieciństwa jednak obznajomiony byłem z językiem cerkiewno-słowiańskim, całemi więc garściami zabierałem z niego słowa i formy wyrażeń, a gdy później dostałem do rąk słowniczek moskiewski i zdarzyło mi się przeczytać jeden zeszyt jakiegoś czasopisma moskiewskiego z biblioteki Jak. Głowackiego, nabyłem przekonania, że słowa i formy wyrażeń w języku moskiewskim są jedne i te same, jak i w języku cerkiewnym. Gdy Piotr Wielki w jednym dniu zapragnął mieć gotowy język książkowy moskiewski, rozkazał literatom użyć jako podstawy języka cerkiewnego. Całkiem więc naturalnie, że gdy w Galicji nie było innej rady, tylko przy kształceniu języka ruskiego brać za podstawę język cerkiewny, to i tutaj musiał wyjść ten sam wynik. Wszystkim wiadomo, że wówczas (na krótki czas przedtem) przechodzili Moskale przez Galicję do Węgier, i że im nakazanem było przystawać tylko z inteligencją polską, a zabronionem bratać się z Rusinami. Rząd moskiewski wówczas ignorował tutejszych Rusinów i nimi nawet pogardzał. Na przekor temu zaczęła się wyrabiać sympatja do Moskwy, a to z powodu naporu na ruskich literatów, wszyscy oni pochowali się, poniemieli, tylko ja jeden działałem bez fałszu, bez ukrywania myśli, odważnie i otwarcie, albowiem puklerzem był mi język cerkiewny. Pp. Zubrycki, kan. Pietruszewicz, Rakowski i inni wyraźnie mi oświadczali, że jeżeli nie będę używać czystego języka książkowego, oni popierać mię nie będą. Byłem tylko przedstawicielem ich idei, za to, gdy później ministerstwo r. 1859 zwołało komisję azbukową, oni całą winę zwalili na mnie jednego, a do jawnego moskwicyzmu przyznali się dopiero w rok potem, gdy nastała wolność mówienia i pisania.

Jeżeli więc po r. 1850 wychodziły na jaw jakie dążności do moskwicyzmu pod względem językowym, to nie polityczna propaganda była temu przyczyną, lecz język cerkiewny (powód filologiczny), którego najpierwszy używał ówczesny rząd przy wydawnictwie urzędowego dziennika, *Wistnyka*, dziennika ustaw państwa, terminologii jurydyczno-politycznej i książek szkolnych, w czem wszystkiem ja nigdy żadnego udziału nie brałem. Od r. 1857 podawałem do ministerstw najmniej około 30 podań i przedstawień w duchu tym samym, w jakim dziś piszę i działam. Używano jednak różnorodnych wpływów i intryg, aby moje przedstawienia pozostawały bez skutku. Gdy więc przekonałem się, że na tej drodze dla ludu nic uczynić nie mogę, że pisma drukowane kirylicą nie doznają poparcia nawet od swoich, że kirylica jest osłoną, pod którą cerkiewszczyzna kazi język ludowy i prowadzi go do moskwicyzmu, postanowiłem uwolnić się od wpływu języka cerkiewnego, przyjąłem alfabet europejski, i chociaż wychodzę ze stanowiska czysto ruskiego, spodziewam się, że tak rodacy Rusini, jak i kraj moje usiłowania poprą.

Sprawy krajowe.

⊙ **Stanisławów**, d. 10. września. (*Kor. Dz. Pols.*) (Nieco o szkole ćwiczeń z seminarjum nauczycielskiem złączonej). Przy każdem seminarjum nauczycielskiem istnieje tak zwana „szkoła ćwiczeń" obecnie z dwóch tylko klas, tj. I. i II. złożona. Dziwaczne o tej szkole wyobrażenia, jakie szerzą się między naszą publicznością, a tem samem niektórych rodziców odstręczają od posyłania dzieci do niej, zniewalają mnie do wyświecenia rzeczywistego celu tej szkoły. Niektórzy wyobrażają sobie tę szkołę, że tak powiem, jako klinikę pedagogiczną, w której kandydaci do stanu nauczycielskiego na malcach przyuczać się mają sposobu nauczania, czyli po prostu powiedziawszy, robić eksperymenta dydaktyczno-metodyczne z uszczerbkiem nauki dla uczniów; są nawet tacy, którzy o tej szkole o wiele potworniejsze mieli wyobrażenie i mają, które atoli jako w istocie swej niedorzeczne i śmieszne, żadnych przeciw-argumentów nie potrzebuje. Dla zaspokojenia tych pierwszych, którzy w pierwszej chwili mogli sobie tę szkołę ćwiczeń przedstawiać w sposób powyższy, oświadczam, że ona wprawdzie nie będzie służyć kandydatom nauczycielskim do ćwiczenia się w metodycznem nauczaniu jako szkoła praktyczna, ale takim sposobem, który wcale uczniom szkody w ich nauce nie przyniesie. Początkowo bowiem kandydaci będą tylko biernymi słuchaczami wykładów nauczyciela fachowego, który wyłącznie w tej szkole jest czynnym, ażeby przez to przysłuchiwanie się jego metodzie, sami się z nią obznajomili i dla siebie ją wyzyskali. Później zaś na ostatnim roku, tj. na trzecim, nabywszy poprzednio potrzebnych wskazówek dydaktyczno-metodycznych w teorji z jednej, a z przysłuchiwania się praktycznemu nauczaniu fachowego nauczyciela z drugiej strony, występować będą w tej szkole ćwiczeń jako samodzielni w nauczaniu, jednakże tak, że obecni przy ich wykładzie dyrektor i nauczyciele seminarjum nie dozwolą żadnego skoku ani też żadnych nienaturalnych zboczeń przy nauce, która tem samem na sile i treści swojej nic nie utraci, zwłaszcza, że temat do nauczania będzie kandydatowi poprzednio wyznaczony i obrobiony. Tyle co do wyświecenia tej sprawy. A teraz jeszcze nieco o samem urządzeniu szkoły ćwiczeń. Dwie klasy takiej szkoły ćwiczeń, jeżeli ona ma celowi zupełnie odpowiedzieć i stanowić skończoną całość, są zupełnie niedostateczne dla powodów następujących: Najprzód uczeń ukończywszy 2. klasę tejże szkoły ćwiczeń, przechodzi do innej szkoły i pod innego nauczyciela, czego sobie wiele rodziców dla wielu słusznych względów nie życzy. Nauk elementarnych powinien ten sam nauczyciel dłużej a niżeli przez 2 lata udzielać dziecku, które jako umysłowo jeszcze nie rozwinięte, z trudnością potem przywyka do innej metody. Powtóre, szkoła o dwóch klasach daje nam obraz całości rozerwanej. Ostatecznie nie tylko w tem leży ten brak w urządzeniu takiej szkoły, ale jeszcze w czemś innem, według mego przekonania nadzwyczaj ważnem. Kandydat seminarzysta słyszy na kursie teoretyczne wykłady w rozmaitych gałęziach nauki, i tak: historji, geografii, języka niemieckiego, fizyki, historji naturalnej itp. Jeżeli tedy koniecznem jest, ażeby mu był wiadomy metodyczny sposób nauczania w tych gałęziach, czyż te dwie klasy nastręczają mu do tego sposobności? Ileż w tych dwóch klasach można nauczyć z geografii, fizyki, historji powszechnej i naturalnej dzieci, które dopiero uczą się myśleć i rzeczy poglądowo rozpoznawać? Czyż może być mowa o metodzie nauczania języka niemieckiego, którego wcale w tej szkole ćwiczeń nie uczą, bo zaczyna się dopiero według przepisów w klasie trzeciej? Metoda udzielania nauk przyrodniczych, dzisiaj tak wysoko w szkole położonych — o które cały świat głośno woła, będzie dla kandydata *terra incognita*, albo bardzo niedosta-

Cracoviana.

VII.

(Rehabilitacja moskiewskiego imienia. — Praca rady miejskiej nad rozweselaniem pewnego obywatela z Kącika. — Wdzięczność tegoż obywatela nowemi posągami ma zbogacić nasze miasto. — Komisja od tego, co się stanie w [redacted] nin. — Konkursa dramatyczne i coś co się nie przytrafiło na przylądku Dobrej nadziei, ale w Galicji — Jak z tego powodu przezwaćby należało Galicję.)

Zaczynam od wesołej nowiny: nie jesteśmy tak „niepoprawni", jak się to przed kilku laty powiedzieć podobało pewnemu tutejszemu publicyście; ostatnie ślady naszego „szaleństwa z roku 1863" zacieramy powoli i przywracamy rzeczy do dawniejszego porządku, a raczej do normalnego stanu.

Przed rokiem 1863 istniał tu na ulicy Florjańskiej hotel, którego nazwa nie podobała się ówczesnemu rewolucyjnemu duchowi, a przytem niebardzo odpowiadała nazwom innych hoteli n. p. pod Białym orłem, albo pod Sobieskim. Wstręt do tej nazwy doszedł podówczas tak daleko, że nikt w owym hotelu stawać nie chciał, i właściciele, *nolens volens*, obawiając się ruiny, nadali mu nazwisko hotelu pod Różą. Obecnie zmieniły się czasy, i chociaż strój narodowy, przybrany w owej epoce, kładą jeszcze nasi znakomitsi mężowie niekiedy, od wielkiego dzwonu, przecież ówczesne sympatje i antypatje bezpowrotnie rzuciliśmy do kosza, można więc było przywrócić hotelowi dawniejszą nazwę, i oto już od kilku dni widzimy na nim pierwotną firmę: *Hotel de Russie*.

Nie godziło się, żeby fakt tak charakterystyczny pozostał nie zapisanym w dziejach Krakowa, a że w obecnej chwili nikt oprócz mnie nie prowadzi feljetonowej kroniki naszego grodu, bo kronikarze *Dziennika Poznańskiego* i *Kraju* zamilkli, a w *Czasie* autor artykułów „z Krakowa" wyraźnie nie na Kraków tylko na kalendarz patrzy i pisze wyłącznie o perjodycznych zjawiskach, jak zjazd studentów po wakacjach, jesienny odlot bocianów i t. p. interesujące rzeczy, tak, że kroniki jego, niby kazania na wszystkie niedziele i święta, co rok przedrukowywać będzie można, — mnie przeto przypadło oddać hołd nawróceniu się i otrząśnięciu z patrjotycznego przesądu szanownych właścicieli pod Różą.

Kiedy już mam oddawać hołdy, to oddam je z kolei wszystkim, co na nie zasłużyli w ostatnich czasach. Będzie z tem, naturalnie, dość dużo roboty, a szanowni ojcowie miasta, jak się domyślić łatwo, dostarczą mi jej najwięcej.

Tuż koło nowoprzywróconego stęsknionemu grodowi naszemu hotelu moskiewskiego znajduje się mała uliczka, zwana malowniczo Kącikiem. Rzadko która miejscowość tak wybornie odpowiada swemu nazwisku. Wązkie to, krótkie a nieregularne, aż miło. Z jednej strony wysunęły się na środek domy, z drugiej mały kościołek św. Jana, a wy, przechodnie, przejeżdżający, przeciskajcie się pomiędzy tem wszystkiem, jak możecie. Z powodu tej nieregularności uliczki, aby zupełnie nie tamować przejazdu, przodkowie nasi wznieśli dom położony naprzeciwko kościoła w linji cokolwiek ukośnej, tak żeby dwie dorożki, jeśli się tam przypadkiem spotkają, mogły się wyminąć, choć z biedą.

Obecny jednak właściciel tego domu, p. Opit, od niejakiego czasu zaczął się martwić tem niezmiernie, że w jego posiadłości narożne komnaty nie mają regularnych kształtów prostokąta, ale są zbudowane w dziwne jakieś trapezy. Takich trapezowych pokoi jest wprawdzie dosyć w Krakowie, ale inni właściciele jakoś się z tem oswoili, i nie było przypadku, żeby się który z tego powodu utopił albo zastrzelił, tylko serce p. Opita, jako zwolennika kątów prostych, a zawziętego wroga ostrych i rozwartych, ciężki przytłaczał frasunek.

Wiadomość o tem strapieniu jednego z obywateli miasta doszła do rady miejskiej i nie małego narobiła tam harmideru. Sekcja budowniczo-ekonomiczna uznała, że niepodobna pozwolić, aby p. Opit chodził dłużej ulicami podwawelskiego grodu mieczem boleści przeszyty, i postawiła wniosek, że należy p. Opita rozweselić. Rada miejska, w nieograniczonej troskliwości o dobry humor mieszkańców, przychyliła się do tego wniosku i wyznaczyła komisję ad hoc dla rozpogodzenia posępnego oblicza zacnego właściciela skośnej kamienicy. Komisja zeszła na grunt i zadecydowała, że p. Opit dopóty będzie smutny, dopóki nie otrzyma pozwolenia na sprostowanie swoich narożnych komnat, kosztem uliczki, która właśnie w tem miejscu jest najwęższą. Postanowiono zatem odstąpić bezpłatnie panu Opitowi kilka sążni kwadratowych miejskiego gruntu, zwęzić jeszcze bardziej uliczkę, aby tylko w ostatecznym rezultacie wywołać uśmiech na jego ponurej twarzy.

Dowiaduję się z pewnego źródła, że p. Opit, rozczulony tą troskliwością, ma zamiar wywdzięczyć się tym znakomitym mężom, którzy poświęcili wszystko, aby usunąć chmurę z jego fizjognomji. Na szczycie domu, który w ten sposób uzyskał rozkład pozwalający gospodarzowi podnieść o znaczny procent czynsz z narożnych lokali, wzniesione będą dwa marmurowe posągi członków komisji, która schodziła na grunt, a w ścianie, do strony zwężonej uliczki, wmurowaną będzie tablica, na której złotemi głoski wyryte będą nazwiska ojców miasta, należących do sekcji budowniczo-ekonomicznej, aby woźnice, którzy się tam spotkają i zawadzą kołami, wiedzieli kogo za to mają błogosławić, i aby turyści zwiedzający miasto, mieli zkąd do książeczek notatkowych wypisywać nazwiska wynalazców nowego systemu regulacji ulic.

Nie ta jedna tylko komisja *ad hoc* tak dobrze się zasłużyła Krakowowi. W komisje tego rodzaju nadzwyczaj jest płodna nasza Rada miejska. Wczorajszy *Djabeł*, w artykule trochę zresztą zadługim i zamonotonnym, mówi, że ich jest 2.873 i wylicza szczegółowo aż 19 ważniejszych. Daję wam słowo, że w tej hyperboli nie ma tak wiele przesady. Mieliśmy już komisje *ad hoc* nietylko do zwężenia ulicy Kącik, ale i do wskazania miejsca na te małe budyneczki, które się zwykle po kącikach stawiają... Ojcowie miasta wydelegowani do tej sprawy, obchodzili wszystkie ulice, oglądali domy i place, rozprawiali, debatowali, odbywali posiedzenia w magistracie i „postawania" na rogach ulic, a co w końcu uradzili, to jest jeszcze głęboką polityczną osłonięte tajemnicą...

Inna komisja *ad hoc* zajmuje się sprawą zakupu kilku tysięcy cetnarów węgla, w celu rozsprzedania go po niższych cenach ubogiej ludności w zimie. Naturalnie im się taniej kupi, tem taniej będzie można sprzedawać, a im wcześniej się kupi, tem się taniej kupi. Gdyby się jednak miano rządzić taką prostą logiką, to komisja *ad hoc* byłaby niepotrzebna, więc panowie wybrani do tej sprawy postępują innym trybem. Odbyli już jakie pół tuzina bardzo długich posiedzeń i uradzili przedewszystkiem, że miasto powinno wiedzieć, iż dobrodziejstwo taniej sprzedaży węgla nie komu, ale ojcom miasta ma zawdzięczać. W tym celu uchwalono, że przy sprzedaży będzie się znajdował, jeżeli już nie urzędnik, to przynajmniej „człowiek w liberję magistratualną odziany", który przy każdym cetnarze powtarzać będzie nabywcom:

— Pamiętaj niewiasto, (resp. synu niewiasty), że za kilka centów, które ci zostają w kieszeni, winnaś mówić Zdrowaśki na intencję Rady miejskiej!...

Czwarta z rzędu komisja, której hołd kronikarski złożyć zamierzam, wybrana jest *ad hoc* dla „spekulowania na pogodę jesienną", którą ten żartowniś, ś. p. biskup warmiński, na równi z łaską pańską i gustem kobiet, niesłusznie o zmienność oskarżył. Nazywają tę komisję sukienniczą, albowiem eksperymenta swoje na Sukiennicach odbywa.

Komisja ta, wbrew wszelkim tradycjom praktyki i przepisom teorji konstruktorskiej, zdjęła już większą połowę dachu z Sukiennic i resztę zdjąć zamyśla, chociaż dosyć jeszcze wody upłynie, nim będzie można zacząć zakładać nowy. Jeżeli to nie jest spekulowaniem na trwałość jesiennej pogody, to musi być chyba chęcią przekonania się, jakiego też wrażenia w razie spotkania się z ulewą doświadczą te regjony budynku, które od kilku wieków z deszczem się nie widziały i zapewne nie są oswojone z tego rodzaju kąpielą?

Oprócz tej inna jeszcze nowość w konstrukcji, nieznaną reszcie świata, komisja Sukiennicza nam ukazała. Mówię o założeniu tuż przy Sukiennicach, na głównym rynku miejskim, tak zwanego zulagru. W całej Europie układanie wiązania dacho-

teczną, bo chociażby dostał najlepsze wskazówki teoretyczne, to te jeszcze zupełnie nie wystarczą mu dla wykładów praktycznych, których próby nie odbywa. Cóżby więc należało uczynić dla uchylenia tego niedostatku? Nic innego, jak urządzić kompletną szkołę ćwiczeń o czterech klasach. Spodziewamy się, że Rada szkolna, jeżeli dotychczas w tej mierze nie poczyniła odpowiednich kroków, nie zaniedba dla usunięcia tej połowiczości głośno zapukać u ministerstwa oświaty o skompletowanie tej szkoły, choćby co rok o jedną klasę, a wtedy mielibyśmy doskonałe seminarja na wzór zagranicznych. Koszta nie byłyby tak znaczne, a zresztą 14.000 zł. rocznie wydane dla oświaty, nie są jeszcze zmarnowane, owszem, mogłyby być kapitałem pięknych odsetków. Takie jest nasze przekonanie i wielu, dla których sprawa oświaty i szkół jest rzeczą świętą!

Ziemie Polskie.

Z nad granicy Kongresówki. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wszyscy przybywający z za kordonu moskiewskiego na zapytanie: co słychać u nich? — odpowiadają: u nas się nic nie zmieniło, zawsze słychać jedno i to samo, tj. ucisk i ucisk! ale u was w Galicji, co słychać? czy długo jeszcze cierpieć mamy? Od was, z tej strony czekamy tylko zbawienia. Słowem, dla mieszkańców zaboru moskiewskiego Galicja jest tęczą, która zapowiadać im ma jaśniejszą przyszłość. Wszelkie ustępstwa krajowcom przez rząd wiedeński czynione nierównie więcej cieszą naszych braci zakordonowych, aniżeli tutejszych mieszkańców, może dla tego, że ci ostatni lepiej widzą, jakiego rodzaju są te ustępstwa. Wieść o każdym ważniejszym wypadku przekrada się przez granicę i, przywdziawszy szatę świetniejszą niż ta, jaka była w rzeczywistości, obiega po całym kraju od dworku do dworku, od miasteczka do miasteczka, pocieszając strapione niedolą umysły i zagrzewając serca nową nadzieją. Do takich radośnych opowiadań, które w coraz pomyślniejszej szacie udzielano sobie wzajemnie, dostarczył materjału nasz zjazd lwowski, — i z tego powodu nie pozostał on bez wielkiego wpływu na całą Polskę w niewoli moskiewskiej jęczącą.

Ucisk w zaborze moskiewskim złagodniał cokolwiek. Oprawcy stryczek zaciągnięty na szyi zwolnili trochę, i ofiara ciężko odetchnęła. Złagodzenie wszakże nastąpiło, rzec można, mimowolnie. Zmniejszono kontrybucję, bo ruina ekonomiczna kraju w coraz większy kłopot rząd sprowadzała. Przytem postanowiono całą siłę ataku zwrócić na rozbicie kościoła katolickiego, a przynajmniej na wydarcie mu charakteru narodowego. Urzędnicy, od których gorliwości głównie zależy srogość ucisku, obłowili się dobrze i teraz nie tak dokuczają swym ofiarom, które im za to dobrze opłacać się muszą. I do więcej ludzkiego obchodzenia się z krajowcami satrapów moskiewskich, przyczynił się w ostatnich czasach wzrost ogromny nienawiści, jaka się pojawiać zaczęła u Moskali do Niemców. „Bismark oszukał naszego cara, powiadają ze złością wojskowi i cywilni dygnitarze — ale mu to płazem nie ujdzie, do czasu tylko pewnego wiadro wodę nosi".

W czasie pobytu cara w Ems, jak wiadomo, dozwolono wychodźcom wracać do kraju. Z początku zastosowywano względem nich następującą procedurę: wracających odsyłano do cytadeli warszawskiej i po miesięcznem wytrzymaniu, podczas którego przeprowadzano śledztwo, skazywano zwykle, jeżeli nic ważnego się nie wykryło, na kilkomiesięczne więzienie do Modlina. Po przyjeździe cara do Warszawy postanowiono przyjąć tę procedurę, jaką kierowano się za rządów cara Mikołaja. Po przeprowadzeniu śledztwa w cytadeli, ostateczny wyrok nie zapada już w Warszawie, jak było przez te kilka miesięcy, ale musi być przez samego cara w Petersburgu podpisany. Z tego powodu wychodźcy prawdopodobnie po dwa lata czekać będą w cytadeli na wyrok, jak to bywało za czasów Mikołaja, i następnie co najmniej wypadnie im kilka lat przepędzić na wygnaniu. Niech to ci z wychodźców, którzy chcą wracać, przyjmą do swej wiadomości!

W tym roku szczególnie liczny był przyjazd z za kordonu. W Krakowie przejezdni stanowią znaczną część publiczności znajdującej się w teatrze; a księgarnie krakowskie z powodu tychże przejezdnych mają większy odbyt książkowy, aniżeli księgarnie lwowskie.

W zaborze moskiewskim, pisze *Czas*, rozdawanie Moskalom majątków i domów rządowych i skonfiskowanych nie ustaje. W ten sposób zasiedlają się Litwa i Ruś przez najgorsze wyrzutki społeczeństwa moskiewskiego, i to się nazywa powrotem tych prowincyj na łono ojczyste. Konfiskata Polakom za fikcyjne nieraz przestępstwa, często dla tego, że ten lub ów majątek podobał się jakiemuś urzędnikowi, więc podał fałszywą denuncjacją dla zniszczenia niewinnej ofiary i zabrania potem spadku, oto sposób zaprowadzenia moskwicyzmu na Litwie. Konfiskata, uznana za największą niesprawiedliwość przez nowożytne państwa, przypomina czasy cezarów rzymskich, czasy upadku despotycznego kolosu, w których kwitła w najlepsze; może i teraz ona będzie zapowiedzią, że państwo na niemoralności i zbrodni oparte, nie wytrzyma długo rozprzężenia, popieranego z góry. Ukazem z dnia 23. lipca 1865 roku nakazał car rozdawanie majątków polskich Moskalom, odznaczającym się nienawiścią do Polaków i niesprawiedliwościami, zwróconemi przeciw ludności miejscowej.

O przeszłych darowiznach donosiliśmy w swoim czasie, obecnie są ogłoszone majątki darowane w czasie od 1. sierpnia 1870 do 1. sierpnia 1871 r. Z wykazu tego pokazuje się że: w powiecie wileńskim rozdano 508½ dziesięcin, ocenionych 9.516 rubli na prawie wykupu przez lat 20; w pow. oszmiańskim rozdano 875 dziesięcin ziemi, ocenionych na 5.472 rubl. także do wykupu przez lat 20; w pow. trockim 1.283 dzies. ocenionych na 34.575 r.; w pow. lidzkim 308 dzies. ocenionych na 2.277 r.; w powiecie wiłkomirskim 477 dziesiecin ocenionych na 6.775 r.; w pow. poniewieżskim 1.079 dzies. ocenionych na 21.892 r.; w pow. rosieńskim) 1.231 dzies. ocenionych na 13.992 r.; w pow. szawelskim 1.523 dlies. ocen. na 19.007 rubli; w pow. jezioroskim 275 dzies. ocen. na 2.712 r.; w pow. grodzieńskim kawałek mały gruntu oceniony na 171 r.; w pow. białostockim 245 dzies. ocenionych na 2.018 r.; w pow. wołkowyskim 541 dzies. ocenionych na 5.356 rubli; w pow. słonimskim 5 dzies. ocenionych na 616 rubli; w pow. sokólskim 291 dzies. ocenionych na 2.981 r.; w pow. prużańskim 6 dzies. ocenionych na 1.100 r.; w pow. mińskim 881 dzies. ocenionoch na 9.157 r.; w pow. igumeńskim 1.120 dz. ocenionych na 2.995 r.; w pow. rzeczyckim 436 dziesięcin ocenionych na 3.730 r.; w pow. słuckim 60 dzies. ocenionych na 221 r.; w pow. pińskim 5.079 dzies. ocenionych na 6.365 r.; w pow. borysowskim 372 dzies. ocenionych na 1.033 r.; w pow. mozyrskim 890 dzies. ocenionych 4.202 r.; w pow. klimowickim 1.685 dziesięcin ocenionych na 5.425 rubli.

Razem w Litwie rozdano: 1) na prawach wykupu przez lat 20: 16.529 dzies. ocenionych na 146.160 rubli; 2) z prawem wykupu przez 37 lat 2.643 dzies., ocenionych na 15.431 rubli.

W gubernii płockiej było z początkiem roku bieżącego 271 zakładów naukowych (na ludność 460.000), mianowicie: 2 gimnazja (1 męzkie, 1 żeńskie); kursa pedagogiczne dla wykształcenia nauczycieli ludowych, połączone ze szkołą wzorową; 182 szkół elementarnych (w liczbie tej 35 miejskich, 147 gminnych i wiejskich; według wyznań: 5 prawosławnych, 144 katolickich, 27 ewangielickich i 6 żydowskich); 1 szkoła handlowa niedzielna, 10 szkół niedzielnych rzemieślniczych, 6 zakładów naukowych prywatnych (2 męzkie i 4 żeńskie), nareszcie 68 szkół przy kościołach obcych wyznań (głównie szkół przy kantoratach ewangielickich). W tych zakładach naukowych pobierało naukę 7.298 chłopców i 3.812 dziewcząt, ogółem 11.110 uczniów i uczennic; z liczby tej przypada na gimnazja 383 chłopców i 108 dziewcząt, na szkoły elementarne 5.363 chłopców i 2.942 dziewcząt, na pozostałe szkoły 1552 chłopców i 762 dziewcząt. Według stanów uczący dzielili się w sposób następujący: 567 stanu szlacheckiego i urzędniczego, 4 stanu duchownego, 2.660 stanu miejskiego, 7.654 wiejskiego, 25 pochodzenia zagranicznego. Ze stosunku liczby uczniów do ogólnej liczby mieszkańców, wypada 1 uczący się na 41 mieszkańców.

Z Kielc, w korespondencji z dnia 25. sierpnia, do *Kur. Warsz.*, czytamy między innemi: Tegoroczny sprzęt zboża w okolicach Kielc, znacznie się opóźnił, raz z powodu deszczów, które na początku żniwa dobrze dały się we znaki gospodarzom wiejskim, to znowu z powodu braku rąk przy ogromnej trudności najmu robotnika. W istocie zamożny lud wiejski coraz więcej ceni swą pracę. W bliskości miasteczek, lasów lub rzeki Nidy, przemyślniejszy włościanin mając parę koni, najmuje się z furmanką, żonie zaś z rodziną pozostawia gospodarstwo własne. Przemysłowość ludu wiejskiego ciągle wzrasta. Odbija się to także w pieczołowitości o rozwój swego gospodarstwa. Dziś włościanin nie ogląda się wyłącznie na swą pracę i nie żałuje nakładów. Dowodem tego jest, że gdy żniwa nadeszły, włościanie korzystając z pogody, z pomocą najemników, całą siłą sprzętem ze swych pól się zajęli. W paru miejscach widziałem w przejeździe żniwiarkę udoskonaloną, systemu amerykańskiego z bardzo dobrym skutkiem działającą. Zboże ścina ona równo, nie pozostawia kłosów i nie wykrusza ziarna, a układa zboże odrazu w kupki wielkości dobrego snopa, ułatwia zatem wiązanie. Cena takich żniwiarek jest obecnie umiarkowaną, bo ze sprowadzeniem nie wiele przenosić ma rs. 300.

Nastręcza się wprawdzie przy użyciu maszyn bardzo ważna niedogodność, to jest trudność i brak środków naprawienia ich w razie zepsucia i wynikająca ztąd stagnacja w robocie. Użalania się rolników na tę niedogodność są słuszne, bo chociażby fabryka dawała rękojmię za dobry wyrób, to jednak z powodu nieznajomości obchodzenia się z maszyną przez ludzi wiejskich, bardzo łatwo maszyna zepsuć się może, a wtedy staje się na długo nieużyteczną przy braku w blizkości fabryk, któreby umiejętnie i szybko złemu zaradzić się podjęły. A jednak mamy w okolicy tutejszej kilka fabryk żelaza, które powinnyby o tem pomyśleć. W roku bieżącym gospodarze wiejscy użalają się także na zawód ze strony górali, zamówionych na żniwa. Kantor stręczeń Gąsiorowskiego w Krakowie podjął się sprowadzenia górali, lecz w wielu miejscach zobowiązania swego nie dotrzymał. Jest to nieuczciwie ze strony kantoru bo zaciągając zobowiązanie, powinien był się upewnić, czy takowe wykonać będzie w możności, aby nie narażać nikogo na tak wielki zawód.

Sprawy zagraniczne.

Pierwszym ważniejszym politycznym aktem Thiersa, od czasu jak został prezydentem francuskiej republiki, jest przemówienie jego do paryskiej rady municypalnej. Przy tej sposobności podniósł on kwestję, którą pominął w mesażu swym do Zgromadzenia narodowego, a mianowicie zapewnił o swem przywiązaniu dla republiki i oświadczył, że ta tylko forma rządu może zapewnić Francji spokojną i pełną sławy przyszłość. — My w tem oświadczeniu upatrujemy tylko zręczność; dlaczego Thiers nie wystąpił z takiem wyznaniem wiary przedtem, nim został wybrany na prezydenta?

Zdrowie Thiersa, jak zapewnia korespondent jednego z dzienników zagranicznych, jest w najlepszym stanie. Codziennie o godzinie piątej rano, jest on już na nogach i wraz ze swymi sekretarzami prywatnymi zajmuje się swojemi sprawami osobistemi; równo o ósmej przechodzi do spraw politycznych; po śniadaniu odbywa się rada ministrów, następnie udaje się na posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Po obiedzie spi parę godzin; wieczór znowu poświęca interesom. — Thiers prawdopodobnie uda się w tych dniach do Dieppe, gdzie przedtem bywał o tej porze co roku.

Wszystkie uchwały municypalne względem rozwiązania wersalskiego Zgromadzenia narodowego, uznane będą przez rząd za nieważne.—Thiers w komisji budżetowej zalecał podwyższenie wszystkich podatków o $^1/_{10}$, gdyż niedostaje czasu, aby obradować nad opodatkowaniem płodów surowych.

W dzienniku *Liberté* p. Rauber sekretarz Towarzystwa „alzacko-francusko-lotaryngskiego" w imieniu tegoż towarzystwa pisze: „Na podstawie berlińskiej depeszy dziennika *Times* inne dzienniki podały wiadomość o rozwiązaniu się „Ligi wyswobodzenia" (Ligue de la délivrance). Pogłoski te są fałszywe. Komitet centralny został po prostu zawezwany, aby usunął z towarzystwa wszelką barwę polityczną i ograniczył się na przedmiotach czysto filantropijnych. Towarzystwo zanadto jest przywiązane do Francji, aby choć jedną chwile chciało wprowadzać ją w trudności; bezzwłocznie zatem wykreśliło ze swych statutów wszystko, coby mogło niedowierzającemu przeciwnikowi dać powód do szykan.

Sułtan nadał Serwer effendemu tytuł paszy i mianował go ministrem spraw zagranicznych.

[redacted]

Pan Jan Edgar, artysta teatru narodowego w Dessau, bawiący obecnie przy rodzinie swojej we Lwowie, dawał w sobotę w sali ratuszowej wieczór deklamatorski, którego czysty dochód przeznaczył na korzyść budowy teatru polskiego w Poznaniu. Przy tym pierwszym występie dał się poznać p. Edgar publiczności tutejszej (niestety wcale nie licznie zgromadzonej) jako młody artysta dramatyczny, pełen znakomitego talentu, rokującego mu świetną przyszłość w zawodzie, któremu się widocznie z całym zapałem poświęca. Pan Edgar wygłosił kilka znakomitych utworów poezji polskiej. Wzorowa pod każdym względem deklamacja p. E. zrobiła na słuchaczach niezmierne wrażenie, szczególnie gdy wygłaszał ustępy, nadające się do uwydatnienia uczuć gwałtownych i namiętnych. Tu głos jego, odznaczający się szczególnym dźwiękiem i olbrzymią siłą, dochodzi istotnie do kolosalnych rozmiarów i potęgą swoją wznieca zapał i w najzimniejszym słuchaczu.

Wypadki miejscowe. D. 9. b. m. po południu na ulicy ruskiej zsunęły się z wozu ciężarowego, którym ekspresy zwykle meble przewożą, dwie skrzynie na idącego obok wozu ekspresa, Józefa Jarosza, i przytłukły go tak mocno, iż go natychmiast oddano do szpitalu. Dnia 10. bm. w nocy około 12. godziny żołnierz policyjny, Wichruszczy, będąc na posterunku na placu krakowskim, zatrzymał znanego złodzieja, Jana Fechtera, niosącego w chustce zawiniętą tabakę moskiewską. Fechter przyznał się, iż dobił się do zamkniętej komórki w domu pod l. 74¾ i nadebrał tę tabakę z worka wielkiego, napełnionego taką samą tabaką. Następnie znaleziono i zabrano z owej komórki, należącej do komisanta Mojżesza Scheina, 5 worów (przeszło 3 cetnary) tabaki moskiewskiej przemyconej.

Składki na pogorzelców Dobromilskich. Cesarz przeznaczył z prywatnej swojej szkatuły sumę 5000 złr. na wsparcie dotkniętych klęską pożaru mieszkańców Dobromila. Do składek przyczyniła się jeneralna dyrekcja galic. kolei żelaznej Karola Ludwika datkiem 1000 złr.; lwowska kapituła archikatedralna obrz. łac. ofiarowała na ten cel 50 złr.

Podczas manewrów pod Żółkwią, porucznik G. z 13. pułku ułanów, jadąc cwałem, spadł tak nieszczęśliwie z konia, że wczoraj znajdował się w niebezpieczeństwie życia.

[redacted]

ten nie wiele więcej ma widzieć, jak jego ojciec, który jest całkiem ślepy.

Wypadki zamiejscowe. W Kobakach, w powiecie kosowskim, wszczęła się 29. z. m. bójka pomiędzy dwoma włościanami, z których jeden, Maksym Gregorasz, tak silnie pchnięty został nożem w bok, że w dwa dni potem skonał. W Korołówce w powiecie zaleszczyckim, zabity został w bójce Jaśko Horodeński. W Libiążu wielkim, w powiecie chrzanowskim, włościanin, Stanisław Komanek, zabił nożem 3-letniego chłopaka, Adama Gruszkę, który zrywał owoce w jego ogrodzie. W Czarnołożcach, w powiecie tłumackim, utonęła 3. b. m. 16-letnia dziewczyna wiejska Ksenia Mełnyk. W Rajsku w powiecie wielickim zabił piorun 26. zm. dziewczynę, Helenę Frasiownę.

Kobieta, z której Jezuici w Krakowie wypędzali czarta, oddaną została wreszcie, jak donosi *Kraj*, do szpitalu obłąkanych. Udaje ona opętaną, zły duch woła z niej basowym głosem: „O Jezuici, te czarne kruki czyhają na dusze ludzkie!" itp.

Dla Krakowa. Postanowieniem z d. 1. bm. zezwolił cesarz austrjacki na utworzenie państwowej wyższej szkoły realnej w Krakowie z polskim językiem wykładowym. *Wiener Zeitung* nie podaje terminu otwarcia.

Tarnopol d. 10. września. Rada szkolna kraj. rozporządzeniem z d. 6. sierpnia br. do l. 5815 zatwierdziła akt fundacyjny, dotyczący założenia piątej klasy przy tutejszej szkole dziewcząt, w której prócz religii, języka polskiego, niemieckiego i rachunków, historja naturalna, powszechna i polska, geografia, fizyka i literatura polska wykładane będą, niemniej też będą udzielane roboty ręczne i rysunki; nieobowiązkowo udzielaną będzie nauka języka francuskiego. Z d.

---

wego odrabiane bywa na placach prywatnych, nie służących do komunikacji; ztamtąd dopiero wiązanie znosi się na miejsce fabryki, bezzwłocznie wciąga na strych i ustawia. U nas to wszystko odbywa się na najważniejszym placu publicznym, widocznie dla tego, aby publiczność przez przypatrywanie się mogła się kształcić praktycznie w sztuce ciesielskiej.

Taki początek każe się spodziewać, że przy budowaniu nowych Sukiennic wiele jeszcze rzeczy nowych i nieznanych światu ujrzymy, komisja bowiem wyraźnie wzięła sobie za zadanie, dbać nietylko o to, żeby Sukiennice według programu zbudowane zostały, ale żeby i ci, którzy okiem bezstronnych znawców przypatrywać się będą budowie, także moralnie zbudować się mogli.

Nie skończyłbym o komisjach *ad hoc*, gdybym chciał je wyliczać wszystkie, a więc słówko jeszcze o jednej. Ponieważ bióro budownicze, a mianowicie konduktor z pomocą sześciu stróży, nie mogło wystarczyć gwałtownie powziętym chęciom zamienienia plantacji w ósmy cud świata, przeto Rada miejska, niezadowolona ze swego „organu technicznego", wyjęła zupełnie z pod jego zawiadywania plantacje i stworzyła dla ich pielęgnowania i zmetamorfozowania nową instytucję, bez inżynierów, budowniczych i wszelkich zbytecznych techników, złożoną z samych ojców miasta pod przewodnictwem pobożnego prezesa, ze słabą i niewinną pomocą ogrodnika. Z łona tej instytucji, jak mnie wiadomości dochodzą, sypią się plany squarów na sposób londyński, niezwykłych promenoarów, dla których drzewa nawet mają być powycinane, i tym podobnych upiększeń, które wkrótce plantacje nasze postawią wyżej nad słynne ogrody w Miramare.

Brak mi słów na uczczenie tego ameljoracyjnego zapału; pozostawiam zatem wszelkie ody pochwalne na przyszłość, gdy się przekonamy, że na projektowanych squarach, będą rzeczywiście miejsca przechadzki, a nie jakie piły parowe, jak to się już Radzie miejskiej zdarzało.

Wyłączywszy wielką pelitykę z mego programu, nawiasem tylko wspomnieć mogę o pobycie tutaj hr. Gołuchowskiego i przyjęciu przez niego władz autonomicznych i rządowych. Powinszować jednak powinienem dostojnemu namiestnikowi słów, wyrzeczonych do ks. kanonika Górnickiego, z których wynika, że gdyby hr. Agenor miał do rozporządzenia kilkakroć stotysięcy wojska, toby wypowiedział wojnę Moskalom o dochody kapitulne krakowskie, nieprawnie przez Moskwę zatrzymywane. Trzeba bardzo nieznać Krakowa, żeby się nie domyśleć, ile serc namiestnikowi pozyskało takie uznanie sprawy o majątek kościelny za *casus belli*; a mnóstwo drobnych mieszczan tutejszych utrzymuje, że po takiem odezwaniu się reprezentanta rządu, wojna z białym carem jest nieuchronną, nie mogą się tylko zgodzić na datę, kiedy się rozpoczną kroki nieprzyjacielskie, radzą jednak, żeby nie w poniedziałek, ani w piątek, bo to feralne dnie.

Jeżeli tylko poniedziałek i piątek są dniami nieszczęśliwemi, to teatr krakowski pod szczęśliwą gwiazdą onegdaj, we czwartek, rozpoczął swój kurs zimowy. Wprawdzie nie mamy jeszcze pani Hoffmann, pan Benda wyjechał do Warszawy, z mniej znakomitych ale zdolnych i bardzo pożytecznych artystów śmierć pozbawiła nas Wolskiego, na to zaś miejsce nikt nowy nie przybył, trudno więc wyobrazić sobie, jak bez sił podobnych przedstawienia początkowe wyglądać będą; mimo to jednak teatr na pierwszem przedstawieniu był dosyć pełny, co zawdzięczyć należy licznym przejezdnym, powracającym do kraju przez nasze miasto, a w części także i temu, że mamy teraz załogę polską na miejscu dawniejszej niemieckiej. Dziś dają „Radców pana Radcy", sztukę zapełniającą zawsze teatr, choć nieodpowiadającą swemu tytułowi, bo w niej nikt panu radcy nic nie radzi. Zamiast pana Bendy, w roli stworzonej przez pana Rapackiego, występuje p. Zamojski, młody ale zdolny artysta, który tej postaci nie podniesie na nowe szczeble, ale jej pewno nie zepsuje; zamiast pani Hoffmann wystąpi pani Ekerowa, także bardzo rutynowana artystka, a zatem... jakoś to będzie!... Boimy się tylko, żeby się nie sprawdziła pogłoska, że mamy stracić p. Ładnowskiego, syna, i że pan Webersfeld otrzyma skutkiem tego monopol kochania się na scenie. Nie wiem, ile w tej pogłosce jest prawdy, ale gdyby się sprawdzić miała, to scena nasza spadłaby chyba już nie do rzędu pospolitych trup, lecz zagalwanizowanych trupów. Spodziewamy się, że dyrekcja tego nie dopuści i nie pozbędzie się artysty, którego nie wiemy doprawdy, kim możnaby było zastąpić, chyba, że mając zapewniony trochę większy jak zwykle dochód z powodu pobytu polskich pułków w mieście, hrabia Skorupka weźmie z tego assumpt do mniejszego jeszcze niż zwykle dbania o scenę.

O konkursie dramatycznym, którego termin się przybliża, głucho dotąd zupełnie, tak jak o konkursie poznańskim, na który składki z takim hałasem zbierać rozpoczęła *Sobótka*.

Cóż jeszcze?... A! doprawdy, byłbym na śmierć zapomniał, że i mnie także coś napisać wypada o przyjeździe studentów, na których powitanie mój kolega z *Czasu* wypalił aż pięcioszpaltową odę. Dobrze to bardzo, że się zjechali studenci, dowodzi to bowiem ich pilności do nauk, z której świetne dla przyszłości skutki przewidywać można; smutna rzecz jednak, że mój kolega z *Czasu* nie zadał sobie pytania, na czem i z czego ci studenci uczyć się będą? C. k. Rada szkolna krajowa, w niezmordowanej zabiegliwości swojej o ukształcenie młodego pokolenia, tak dobrze urządziła rzeczy, że pięciu czy sześciu najpotrzebniejszych książek szkolnych, począwszy od elementarza pana Seredyńskiego, który takie piękne obrazki na pierwszych kartach swoich porysował, aż do gramatyki greckiej, wcale w tej chwili nie ma w handlu księgarskim. Odbieram właśnie, kończąc ten feljeton, korespondencję z przylądka Dobrej Nadziei, w której mi donoszą, że tam coś podobnego nigdy się jeszcze nie przytrafiło, ale też tam jest „dobra nadzieja", że z młodego pokolenia coś będzie. U nas, pod światłem kierownictwem wysokiej ces. kr. Rady szkolnej, dzieje się zupełnie przeciwnie. Czy nazwiska Galicji i Lodomerji nie należałoby przypadkiem zastąpić w geografii nazwą „przylądka Złej wróżby?" *Ktoś.*

Kraków d. 8. września 1871.

9. bm. nauki już się rozpoczęły, by jednak w tym wyższym zakładzie jak najwięcej uczennic udział brać mogło, zapisy do 20. bm. trwać będą.— Od zwierzchności gminnej w Tarnopolu.

Długotrwała pogoda posłużyła bardzo gospodarzom do pomyślnego ukończenia zbiorów. Na Podolu, mianowicie w Czortkowskiem nie doznawano braku rąk. W Brzeżańskiem w wielu miejscach pomagała bardzo dobrze żniwiarka „Ceres" i powszechnie ją chwalą. Tylko niektóre okolice Stryjskiego pozostały jeszcze w tyle; gdzieniegdzie ma tam jeszcze żyto stać na pniu. — Siew oziminy doznaje przeszkód właśnie w posusze. Rola wyschła na popiół, nie zdolna przyjąć ziarno. Gospodarze czekają z upragnieniem obfitego deszczu, i zdaje się, że bieżący tydzień ich zadowoli, bo barometr spada znacznie.

Radcami w ministerstwie finansów w Izbie obrachunkowej zostali mianowani: Stan. Filipowski, Franc. Kalinka.

W Cieszynie kazał rząd zwinąć stopniowo drugie tamtejsze gimnazjum rządowe.

Grobowiec jen. Bosaka-Hauke. Z Genewy donoszą d. 3. września: „Dziś rano przywieziono do Carauge na ośmiokonnym wozie granitową bryłę, ważącą 28 cetnarów, przeznaczoną na grobowiec dla polskiego jenerała Bosaka-Hauke, poległego pod Dijonem. Bryła ta przybyła koleją z St. Triphou i przedwczoraj, gdy ją wieziono ulicą Montblanc, przy straszliwym grzmocie zgruchotała wóz. Zaledwie po trzydziestogodzinnej pracy zdołano ją umieścić na innym [redacted]

(Sł.) **Czerniowce**, d. 9. września. *(Kor. Dz. Pols.)* Przybyłem nareszcie do stolicy bukowińskiej — owej istnej wieży babilońskiej państwa austrjackiego. Tu bowiem, jeśli wejdziesz w rozmowę z jakim mieszkańcem Czerniowiec, to nie rozpoznasz, czy to Niemiec, Polak, Rusin lub Rumun, gdyż mówiąc z tobą, używa słów niemieckich, polskich, ruskich i niemieckich; jest to *eine bukowinische Redeart*.

Nie dziwię się wcale hr. Alfredowi Potockiemu, że stworzywszy swego czasu ministerjum ugodowe nie mógł zrozumieć barona Petrino, gdy mu ten *vermitteltował* ustrój federacyjny państwa austrjackiego w języku bukowińskim. Ja sam przebywając trzeci dzień w Czerniowcach, nie pojmuję mowy tutejszych *Landsmannów* tak samo, jak nie pojmuje polityki prawno-opozycyjnej dr. Smolki — naszego ministra bez teki i owej kozy p. Karola Widmana, która na skinienie ś. p. Towarzystwa narodowo-demokratycznego miała stawić się do woza.

Zastanawiając się nad kwestjami powyższemi, nie mogłem przyjść do pożądanego rezultatu, co widząc, zapaliłem cygaro i rozciągnąłem się znużony na łóżku — i gdyby człek pobierał kilka znacznych pensyjek za niefunkcjonowanie w kilku naraz funkcjach, w tej chwili wyglądałbym daliból jak poseł Zygmunt Sawczyński!

Ale że jestem chętny do pracy, nie mogę być przeto panem S. Wstałem [illegible] do rezydencji arcimandryty tutejszego, by podziwiać [illegible] budowę. Zgłupiałem! *So ein kleines Völklein* wybudował tak *grosses Gebaude* — i to na górze, na świeżem powietrzu! jak widzicie, warunki zupełnie odpowiadające budowie domu obłąkanych w Kulparkowie. Ha! Bóg tam raczy wiedzieć, jaka przyszłość czeka tej rezydencji! Wszak dzieją się rzeczy na ziemi, o których się filozofom nie śniło, a tem mniej arcimandrytce Wszech Bukowiny.

Lecz jak to mówią: „natura wilka ciągnie do lasu". To też i ja z góry tej, zamiast upajać się widokiem i ubóstwiać Bukowinę (która mówiąc nawiasem może trąbić w kułak, jeżeli ze trzy tygodnie pogoda nie potrwa, ażeby kukurudza dojrzeć mogła) mimowoli zwróciłem się w stronę mej najdroższej Galicji. Galicjo droga! ten cię tylko pojmie, kto cię pokocha i to miłością gorącą, tj. taką, jaką pałają niektórzy delegaci do koncesyjek bankowych lub kolejowych. Stojąc zwrócony ku mej najdroższej Galicji, ujrzałem *Nothbrücke* na Prucie w miejscu mostu, który, jak wiecie runął w skutek *einer Entgleisung*, przy którejto sposobności mnóstwo wołów i świń w nurtach Prutu znalazło śmierć swoją, a co też kolej czerniowiecka zapłaciła *eine grossmächtige Entschädigung*. Gdyby też — co uchowaj Boże — podobny wypadek zdarzył się na moście nad Wisłą w chwili przejazdu pewnych delegatów, wracających z wyprawy na Wiedeń pociągiem ciężarowym (bo nowe ciężary dla kraju wiozącym)? Co by kraj na to powiedział? Co do mnie, uważałbym to za smutny wypadek, *und möchte auf die Entschädigung Verzicht leisten!* Ale przepraszam, zapomniałem, że jestem tylko prostym korespondentem *Dziennika Polskiego*. Zkądżesz przychodzę do zastanawiania się nad sprawami kolejowemi lub delegacji? To rzecz należąca do zakresu działania wydawcy i właściciela *Gazety Narodowej*. Mnie jako waszemu korespondentowi wolno zaledwie wietrzyć łechcący zapach przysmaczków, które ojcowie miasta Kołomyi gotują, smażą i pieką dla swego ukochanego posła p. Bogdanowicza, oczekującego na cześć jego dnia 12. bm. wielki bankiet, a to z wdzięczności, iż za jego staraniem uzyskali zezwolenie ck. namiestnictwa na utworzenie 5. klasy gimnazjalnej.

Mój Boże! Jakże nam błogo; wszystko mamy: czego pragniemy, bo nawet więcej, bo mamy ministra bez teki, któregośmy wcale nie pragnęli. Wszystko więc zadowolone, tylko jeden *Dziennik Polski* wymyśla dowodząc, że nadanie nam *(laut Angabe von Wien aus)* ministra bez teki o tyle nas zabezpieczyć może od wpływów germanizacyjnych, o ile w czasie wielkiego mrozu człowieka nago odbywającego podróż chroni przystrojenie w krawatkę i glanowane rękawiczki. Przy tej sposobności donoszę, że we czwartek t. j. 7. bm. przybył do Bursztyna wasz znany *Krywuś* i wysiadłszy z wagonu spiżował ku Bołszowcom, dokąd prawdopodobnie się udał (dla tego też nie był na posiedzeniu rady miejskiej we Lwowie).

Wyścigi konne w Galicji 1871 r. Tor Tarnopolski d. 26. bm. Spis koni mianowanych do biegu na wyścigach konnych w Tarnopolu po d. 15. sierpnia br.

Bieg I. Nagroda dam. 1) P. Kaz. Tuczyńskiego kl. gn. 4-letnia Edmée, po Comforter od Anneksji 137 funt. cł. 2) Tegoż wał. skarog. 4-letni Puhacz, po Carolus od Sowy 140 ft. 3) Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa kl. skarog. 6-let. Elektra, po Carolus od Mrówki 142 ft. 4) Hr. Stef. Zamojskiego og. kaszt. 5-let. San, po Carolus od klaczy po Recoverym 145 ft.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 300 zł. z dodatkiem 100 zł. ofiarowanych przez p. K. Ochockiego. 1) Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa og. gn. 3-letni Gil-Blas, po St. Giles od Kokietki 121 ft. 2) Tegoż kl. skarog. 6-let. Elektra, po Carolus od Mrówki 134 ft. 3) Hr. Stef. Zamojskiego og. kaszt. 5-let. San, po Carolus od klaczy po Recoverym 146 ft. 4) P. Kaliksta Ochockiego kl. kaszt. 3-let. Halka, po Złotolitym od Handzi 109 ft. 5) Tegoż kl. kaszt. 3-let. Dewotka, po Dowcip od Drużki 109 ft. 6) P. Kal. Ochocki mianuje pana Oktawa Orłowskiego og. gn. 3-letni Leniuch, po Comforter od Grażyny 112 ft.

Bieg III. Nagroda cesarska 100 ck. austr. duk. 1) Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa kl. gn. 3-let. Panna Emilia, po Talfourd od Emocji (pół krwi) 104 ft. 2) Hr. Stef. Zamojskiego og. gn. 6-let. Sygnał, po Cotswold od Oakleaf 149 ft. 3) P. Kal. Ochockiego kl. kaszt. 3-let. Dewotka, po Dowcip od Drużki (pół krwi) 104 ft. 4) P. K. Ochocki mianuje p. Okt. Orłowskiego og. gn. 3-let. Leniuch, po Comforter od Grażyny (pół krwi) 107 ft.

Bieg IV. Siemieński — Stakes. Nagroda 500 zł. (Bieg sprzedaży ogierów półkrwi.) 1) Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa og. gn. 3-let. Gil-Blas, po St. Giles od Kokietki (cena 5000 zł.) 115 ft. 2) Hr. St. Zamojskiego og. kaszt. 5-let. San, po Carolus od kl. po Recoverym (cena nie podana). 3) P. K. Ochockiego og. kaszt. 4-letni Misio, po Harlequin od Homeopatji (cena 1000 zł.) 130 ft. 4) P. K Ochocki mianuje p. Okt. Orłowskiego og. gn. 3-let. Leniuch, po Comforter od Grażyny (cena 1000 zł.) 110 ft.

Bieg V. Mérey Steeple-Chase. (Bieg myśliwski.) Nagroda 50 duk. Pułkownik M. Rodakowski podpisał koni 2; Por. Karol hr. Chorinsky 1; p. Kaz. Tuczyński 2; por. P. bar. Paumgarten 1; por. Z. Longchamps de Berrier 1; por. A Rodic von Berlinenkampf 1; rotm. hr A. Paar 1; razem 9 podpisów.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej* z d. 11. bm. **E d y k t a.** Tarnopolski sąd obw. ustanowił dla Mich. bar. Dulskiego celem doręczenia nakazu zapłaty 150 zł. kuratorem dr. Sternklara. Sąd pow. w Rawie ustanowił dla Jana Kruga kuratora p. Wilh. Lachmunda. Sąd pow. w Rymanowie zawiadamia Stan. Kopestyńskiego o pozwie Józefy Ochędoszkowej pto wyjęcia z pod egzekucji 15 pni pszczół. Sąd obw. w Przemyślu zawiadamia Kaz. Więckowskiego o nakazie zapłaty 3000 zł. na rzecz Teresy Molędzińskiej. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Józefa hr. Wielopolskiego o pozwie M. M. Kalemanna pto 4000 zł. **L i c y t a c j e.** W zarządzie salinarnym w Kossowie d. 27. bm. 280 cetn. starego żelaza lanego i 40 cetn. gorszego gatunku. W sąd. pow. w Niepołomicach d. 27. wrześ., 25. paźdz. i 13. listop. realność gruntowa l. 27 w Zabierzowie. **O b w i e s z c z e n i e.** Od 10 bm. zmienioną została ordynarka między Wieliczką a Bierzanowem, dochodząca do pociągów nr. III. z Krakowa i nr. IV. ze Lwowa na jazdę posłańczą. **K o n k u r s a.** W państwie kameralnem Dobromilskiem dwie posady nadleśnych, płaca 120 zł. Posady pocztmistrzów w Krechowicach za kontraktem i kaucją 200 zł. Dotacja [illegible] zł., ryczałtowe kancelaryjne 36 zł., w Mi[illegible] za kontraktem i kaucją 200 zł., dotacja 180 zł., ryczałtowe kancelaryjne 36 zł. i za utrzymanie dziennych jazd posłańczych do Krzywczy i [illegible] 400 zł. a do Okna i nazad 500 zł., w Szczawnem w starostwie Lisko za kontraktem i kaucją 200 zł., Dotacja 180 zł. ryczałtowe kancelaryjne 36 zł. i na czas budowy kolei Łupkowskiej dodatek do dotacji w kwocie 40 zł. rocznie, przy nowo otworzyć się mających urzędach pocztowych w Węgrzcu, Koropcu i Ossowcach, za kontraktem i kaucją 200 zł., dotacja po 180 zł., ryczałtowe kancelaryjne po 36 zł. i pocztmistrzom w Koropcu i Ossowcach za utrzymywanie dziennych posyłek pieszych do Niżniowa a względnie do Chmielówki i napowrót roczne wynagrodzenie. Ubiegający się o te posady mają swoje żądania za wyż wymienione posyłki w podaniach wyrazić. Podania mają być wniesione w przeciągu trzech tygodni do ck. dyrekcji we Lwowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 10. września. (*Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej* o cenach zboża i produktów realizowanych na placu lwowskim). Pomimo zamówień zagranicznych, wywóz dotychczas jeszcze nie rozpoczął się, gdyż żądania naszych producentów za wysokie są w stosunku do cen zagranicznych.

Zboże: a) *Pszenica* 170 funtów w. w. biała prima na wrzesień i październik 9.50 do 10 złr.; żółta prima na wrzesień i październik 9.25 do 9.75. Średnie gatunki 8.25 do 9 złr. ab Lwów. Gotowego produktu brak, gdyż dotąd mało jeszcze młócono nowej pszenicy. b) *Żyto* 160 fnt. w. w. gotowe 6 złr., z umową 5.50 do 5.75. c) *Jęczmień* 140 fnt. w. w. dla browarów 4.50 do 5.50. d) *Owies* 100 fnt. w. w. 3 złr. e) *Kukurudza* 170 funtów wagi wied. 6.75 do 7 złr.

Zboża strączkowe: *Groch* 180 fnt. w. w. wielki 8 do 9 złr., mały 6 do 7 złr.

Nasiona: *Koniczyna* 180 fnt. w. w. tegoroczna 45 do 48 złr.; *Kminek* 100 fnt. w. w. 19 do 20 złr.

Nasiona olejne: *Rzepak* zimowy; ceny stałe 150 fnt. w. w płacą 13.75 do 14.25; sprzedają 14.25 do 14.50; *Lniankę* płacą 9.50 do 10 złr.; sprzedają 10.25 do 10.50; *Nasienie lniane* 150 funtów w. w. 10 do 11 złr.; *Nasienie konopne* 120 funtów w. w. 5 złr. do 5.50.

Chmiel nowy 100 fnt. w. w. 65 do 90 złr. wedle jakości; obecnie mniej poszukiwany.

Konopie czesane 100 fnt. w. w. 18 do 24 złr. wedle jakości.

Len surowy 18 do 20 złr.; czesany 22 do 27 złr.

Skóry surowe: Skóry **w o ł o w e** sztuka 25 fntw za parę 28 do 30 złr.; **k r o w i e** sztuka 15 fntw za parę 17 do 19 złr.; **c i e l ę c e** wiejskie cetnar w. w. 75 do 85 złr. wedle jakości.

Wlena. Ceny stałe; cetnar wagi wiedeńskiej 110 do 125 złr.

Połać słomiany 100 fnt. w. w. 10 do 11 złr.; drzewny 100 w. w. 14 do 16 złr.

Miód z woskiem 100 ft. w. w 22 do 23 złr.

Łój 100 ft. w. w. 30 złr.

Okowita kartoflanka gotowa 80 Tralles 41 miar 20.50 do 21 złr.; z umową na później 17.50 do 18 złr.

Stan wkładek kasy oszczędności w Tarnopolu wynosi od 907 stron od 3. stycznia 1870 do końca lipca 1871 96.112 złr. 73 ct., w miesiącu sierpniu 1871 włożyło 47 stron 15.856 złr. 77 ct., co razem czyni 111.969 złr. 50 ct.; zwrócono zaś 327 stronom do końca sierpnia 1871 38 850 złr. 37 ct., pozostaje zatem stan wkładek z dniem 31. sierpnia 1871 r. 73,119 złr. 13 ct. — Z dyrekcji kasy oszczędności w Tarnopolu.

Minister Grocholski w Krakowie.

Minister Grocholski przybył d. 11. b. m. rano do Krakowa, jadąc do Lwowa, gdzie zasiąść ma w sejmie jako deputowany. Czytamy o tem w *Czasie*: W dworcu kolei znajdowali się dla powitania ministra: Delegat podkomorzy Bobowski, prezydent miasta dr. Dietl z wiceprezydentami dr. Szlachtowskim i dr. Strzeleckim, prezes Rady powiatowej krakowskiej hr. Stanisław Mieroszowski, prezes Towarzystwa naukowego dr. Majer, dyrektor policji Englisch i kilku posłów, jako kolegów dr. Grocholskiego. Odprowadził do Krakowa ministra hrabia Adam Potocki, który się przysiadł w Krzeszowicach, gdzie go powitał. Zajechał minister do pałacu Spiskiego, mieszkania delegata namiestnictwa, i tam przyjmował deputacje i władze, które mu się przedstawiały. Już u wejścia do pałacu Spiskiego oczekiwali ministra jenerał główno dowodzący fmpr. Knebel wraz z jeneralicją i sztabem, a na piętrze urzędnicy starostwa.

O godzinie 12ej zaczęły się posłuchania. Najprzód sądownictwo z prezydentem sądu wyższego Budwińskim i prezesem sądu krajowego Hubrichem, oraz prokuratorem wyższym Nalepą i prokuratorem Kędzierskim; Rada miejska z prezydentem i wiceprezydentami; uniwersytet z rektorem dr. Kremerem; Towarzystwo rolnicze z swoim prezesem hr. Henrykiem Wodzickim i wiceprezesem, posłem Franciszkiem Paszkowskim; Izba handlowa z prezesem Baranowskim; dyrektor policji z urzędnikami. Posłowie obecni znajdowali się na posłuchaniu bądź razem z instytucjami, których są członkami, bądź osobno. Widzieliśmy tam posłów: Zyblikiewicza, Majera, Dunajewskiego, Chrzanowskiego, Weigla, Paszkowskiego, Kirchmajera, Henryka Wodzickiego.

Po południu dr. Grocholski miał zwiedzać tutejsze zakłady, o godzinie 6ej będzie na obiedzie u delegata Bobowskiego, wieczorem zaś na herbacie u hr. Adama Potockiego. Na obiad otrzymali zaproszenie pp. Dietl, hr. Mieroszowski, hr. Adam Potocki, Zyblikiewicz, Englisch. Jen. Knebel, lubo zaproszony, wymówił się obowiązkami służby. Minister miał dziś wieczór odjechać do Lwowa, lecz przyjął na jutro obiad u prezydenta miasta, skutkiem czego cały dzień przepędzi na zwiedzaniu zakładów i dawaniu posłuchań, a wieczorem odjedzie do Lwowa.

Minister witał serdecznie na posłuchaniach wszystkich swoich dobrych znajomych, a dr. Dietla ucałował jak starego przyjaciela, zanim ten w urzędowej formie powitać go się zabrał. Minister ubrany był jak zwykle chodzi, w czamarce czarnej kontuszowej z czarnym żupanikiem i wysokich butach.

Prezydent dr. Dietl w te przemówił do ministra słowa:

Ekscelencjo! Rada miejska dowiedziawszy się o twojem przybyciu do miasta naszego, pospiesza z radością, ażeby cię serdecznie powitać i złożyć ci hołd głębokiego swego uszanowania.

Słynna miłość twoja ojczyzny, wierne przywiązanie do kraju i wszystkiego, co jest polskie, nie pozwala nam wątpić, iż jako prawy Polak pokochałeś także szczerze ten stary na zachodnim krańcu kraju leżący gród Piastów i Jagiellonów. Podupadliśmy — ale mamy w Bogu nadzieję, że się podźwigniemy. Utrwalenie samorządu, uporządkowanie materjalne miasta, szerzenie oświaty, pomnożenie zakładów naukowych, usunięcie wszelkich przeszkód komunikacyjnych, popieranie rękodzieł, handlu i przemysłu: oto warunki, od których pomyślność miasta naszego zależy.

W tym kierunku Ekscelencjo będziemy cię prosić, byś nam użyczył twej łaskawej opieki; a ponieważ potrzeby i dolegliwości miasta naszego są wielorakie, pozwól Ekscelencjo, ażebyśmy je w tym memorjale przedstawili i łaskawej twej pamięci polecili.

Dr. Grocholski przyjmując z rąk prezydenta miasta pismo, odpowiedział mniej więcej w tych wyrazach:

Dziękuję Radzie miejskiej i jej prezydentowi za serdeczne i życzliwe powitanie. Nie nadarmo odwołujecie się Panowie do mnie jako do rodaka, a Kraków ma dla mnie nadto urok wspomnienia, bom przebywał tu pacholęciem jeszcze, i odtąd uważam to miasto za gniazdo gorącej miłości ojczyzny. Nie przewidywałem wtedy, że stanę tu kiedyś jako minister, a jeśli przyjąłem ten ciężki urząd, na jaki mię powołała wola Najjaśniejszego Pana, to nietylko powodowała mię miłość kraju i chęć pracowania dla niego, ale oraz naleganie moich kolegów w Radzie państwa, którzy mi pomoc swoją przyrzekli. O ile mi siły i okoliczności pozwolą, starać się będę o dobro miasta, zwłaszcza, że u rządu najlepsze panują ku temu chęci; wszelako wzrost i pomyślność miasta nie od samego dziś rządu zależy, ale od mieszkańców miasta. Samorząd nietylko uprawnia ich do starania się o to dobro, lecz wymaga go od nich. Minęły czasy wodzenia na pasku; sam rząd pragnie usamawolnić miasta i zostawić je własnym staraniom, pomocy im swojej nie odmawiając. Znajdzie przeto Kraków we mnie gorliwego spraw swoich obrońcę, ale o ile sam sprawami temi zajmować się będzie. Przyjmuję ten memorjał, a już od namiestnika wiem o jego treści. Jeszcze raz panom dziękuję za życzliwe słowa powitania i bądźcie przekonani o moich szczerych dla Krakowa uczuciach." Minister dziś zjeżdża do Lwowa.

Z Wiednia.

Dzienniki ministerjalne donoszą dziś, że cesarz wróciwszy do Wiednia, postanowił jeszcze raz całą akcję ugodową przedyskutować ze swoimi ministrami. Doniesienie to tyczy się zapewne ostatecznego zredagowania mesażu do sejmów krajowych. W mesażu tym niewątpliwie będzie musiała być jakaś obszerniejsza wzmianka i wskazówka, jak sobie rząd wyobraża ogólną ugodę w Przedlitawii i czego pojedyncze kraje po niej mają się spodziewać.

Doniesienie nasze o krótkości sesji sejmowej z niskąd nie doznało kategorycznego zaprzeczenia. Owszem znajdujemy w dziennikach podobne napomknięcia, i mamy wszelki powód wierzyć im, bo rządowi, który tyle razy kładł nacisk na swoją wiernokonstytucyjność, zależyć będzie na tem, aby jak najprędzej otrzymać przyzwolenie na pożyczkę.

Z drugiej strony preliminowana krótkość sesyj sejmowych powinna rozczarować tych, którzy od początku teraźniejszych rządów marzyli o tem, że **a k c j a u g o d o w a** będzie do sejmów **p r z e n i e s i o n a**; w terminie jedno-tygodniowym żaden sejm nie jest w stanie, przystąpić nawet do akcji. — Wszystko tedy będzie się znowu rozstrzygać w Radzie państwa bez współudziału sejmów. Hr. Hohenwarth ma liczyć na 140 głosów w Radzie państwa, tj. o 5 głosów więcej niż potrzeba do większości $^2/_3$ części. A co będzie z ugodą, gdy 6 nie przyjedzie lub zachoruje?

Wybory już ukończone. Dostarczyły one dowodu, że idea hr. Hohenwartha wytworzenia **s t r o n n i c t w a ś r e d n i e g o** nie powiodła się najzupełniej. Stronnictwa stoją naprzeciwko siebie bardziej szorstko niż kiedykolwiek.

Dziś kończy się subskrypcja na akcje i priorytety kolei Naddniestrzańskiej.

Eastern Buget wychodzący w Londynie donosi, że Włochy przystąpiły do ligi defenzywnej, zawartej w Salzburgu. Anglia dotąd milczy. Natomiast demokracja jest zaniepokojona projektami, które w Gastein miano ułożyć przeciwko stowarzyszeniu „Internationale".

Dziś Polacy w Wiedniu obchodzą rocznicę Sobieskiego.

Tarnopol, 11. września, (*Koresp. Dziennika Polskiego*). Od trzech dni toczą się tu układy w celu uregulowania manipulacji pogranicznej i ustanowienia bezpośrednich taryf między koleją Karola Ludwika i towarzystwem kolei Odeskiej. Dowiaduję się z autentycznego źródła, że układy te idą dobrze, i że interesa handlu równie jak podróżującej publiczności będą należycie uwzględnione. Ze strony kolei odeskiej prowadzi układy dyrektor centralny p. Stern, ze strony rządu austrjackiego c. k. nadradca finansowy p. Gabryel, poborca cłowy pan Scheiba, komisarz straży skarbowej pan Turzanski — że strony kolei galic. Karola Ludwika dyrektor p. Ursprung, inspektor p. Spitzer, nadinspektorowie pp. Lewicki i Lipp i nadinżynier Iiraszek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Tarnopol, 11. września. Przestrzeń kolei żelaznej odeskiej z Szmiryńki do Wołoczysk, łącząca tę kolej z koleją Karola Ludwika, ma być z pewnością otwartą d. 15. b. m dla ruchu pociągów osobowych i pospiesznych to- [redacted]

kredytowe 284.—; Anglo-austr. 245.50, Kolei Karola Ludwika 249.50; kolei połudn. 185.20 franco-austr. 117.30 Tramwaj 206.50. Banku Union 254.75. Losy z r. 1860 98.— Napol. 9.45; Usposob. mdłe.

Telegrafowane Kursa wiedeńskie.

Wiedeń dnia 11. września 6. godz. — min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 182.— kredytowe 285.50; banku ang. austr. 246.—; banku obrotowego 179.50; kolei Karola-Ludwika 249.25; kolei połud. 185.40; banku franko-austrjackiego 117.50; losy poż. tureckiej 56.50; banku budown. 80.30; Losy węg. poż. 97.25, kolei państw. 365.—; wied. Związku ban. 214.—; Napoleondor 9.46; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 156.50 kolei Naddniestrzańskiej $5^1/_2$ ażja. Usposobienie: stałe.

Paryż Renta —.—; Lombardy; — — Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. $80.^1/_4$ aust. akcje kredyt.; $161.^1/_4$; lombardy $104.^1/_4$ akcje galicyjskie $105^1/_2$; kolei państwowej $207.^5/_8$; kolei rumuńskiej $39.^3/_4$ austr. noty bankowe $83.^{11}/_{16}$. Usposobienie —.

Cennik Izby hand. i przem. we Lwowie dnia 11. września.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	250	50	252	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	172	75	174	75
Banku hip. g. z wpł. 50 %	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—
Galic. Banku krajowego	64	—	66	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5 %	84	50	85	—
Tow. kred. gal. w. a. 4 %	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6 %	89	—	90	—
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	92	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	60	76	30
„ w. k. Krakowa	—	—	—	—
„ ks. Bukowina	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7 %	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	64	5	74
Dukat cesarski	5	66	5	75
Napoleondor	9	46	9	56
Półimperjał rosyjski	9	70	9	90
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	93
„ papierowy	1	$59^1/_2$	1	61
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	79	1	81
Srebro	119	—	121	—

(bez kuponu bieżącego)

OGŁOSZENIE.

Wezwaniem z 20. stycznia 1871 zaprosili koncesjonarjusze KOLEI NADDNIESTRZAŃSKIEJ kapitalistów krajowych do subskrypcji na akcje tejże kolei. Subskrypcja ta nie powiodła się jednak i okazało się przy zamknięciu, że zaledwo $^1|_3$ kapitału akcyjnego tj. $^1|_4$ całego kapitału akcyjnego została pokrytą.

Z tego powodu zmuszeni byli koncesjonarjusze zawrzeć z bankiem układ o dostarczenie kapitałów, który lubo jest pomyślny dla Towarzystwa, na zupełnie jednak innych polega zasadach i warunkach jak dawniejszy program subskrypcji. Warunkom tym nowym dawniejsi subskry[redacted] poddać, tak samo jak też i koncesjonarjusze, niepowodzeniem się subskryp[redacted] programem z 20. stycznia 1871 przyjętych.

Z tego powodu koncesjonarjusze kolei Naddniestrzańskiej niniejsze[redacted] P. T. subskrybentom, którzy na podstawie programu z 20. stycznia 187[redacted] złożeniem dotyczących pokwitowań wpłacone 10% kaucji, wraz z procenten[redacted] tych zakładów zwrócić, które do przyjęcia subskrypcji były upoważnione.

Życząc sobie atoli by jakaś część akcyj kolei naddniestrzańskiej była przecież w posiadaniu kapitalistów krajowych, koncesjonarjusze postanowili tym subskrybentom dawniejszym, którzy złożone 10% kaucji niecofną, przy drugiej w bieżącym miesiącu rozpisać się mającej subskrypcji, dać zasubskrybowaną dawniej ilość akcyj po kursie oryginalnym, (Geldbeschaffungs-Course), to jednak pod tym warunkiem, jeżeli najdalej do 15. b. m. dotyczące oświadczenia przeszlą **do Wiednia do bióra Dyrekcji kolei Naddniestrzańskiej, Kärntnerstrasse Nr. 17.**

Wiedeń dnia 1. września 1871. 1558 2—?

Konc. c. k. uprz. kolej Naddniestrzańska.

L. 2527. 1559 2—3

Pierwsza węgiersko-galic. kolej żelazna.

Obwieszczenie

względem dostawy drzewa opałowego, potrzebnego dla ruchu na linji galicyjskiej.

Dla linji Przemyśl-Szczawne, której otwarcie z końcem tego roku ma nastąpić, potrzebną jest na czas roku jednego dostawa drzewa opałowego trzy stopy długiego w ilości około 5.000 sągów. Dostawa ta uskutecznioną być ma w ten sposób, że przed rozpoczęciem ruchu, które w żadnym razie przed grudniem r. b. nie nastąpi, około 800 sągów a następnie co miesiąca 400 sągów drzewa opałowego dostawić należy.

Mający chęć ubiegania się o dostawę całej powyższej ilości lub części tego drzewa, mogą zasięgnąć bliższych wiadomości względem podania oferty i warunków dostawy w biurze Inspekcji budowy 1szej węg. galic. kolei żelaznej w Przemyślu lub w biurze Dyrekcji w Wiedniu. Pisemne oferty opatrzone marką stemplową na 50 ct., opieczętowane i z napisem na kopercie: „Oferta na drzewo opałowe“ przyjmowane będą w spomnianem **biurze Dyrekcji w Wiedniu, (Mariahilferstrasse Nro 1. a.) do dnia 20. września r. b.**

W Wiedniu, w wrześniu 1871. **Od Dyrekcji.**

C. k. uprzyw. austr. Vereinsbank.

OTWARCIE SUBSKRYPCJI

na kapitał 12,000.000 złotych reńskich austrjackiej waluty w srebrze

C. K. UPRZ. KOLEI NADDNIESTRZAŃSKIEJ,

który rozdziela się

na 24.000 akcyj po 200 złr. a. w. srebrem, lub 133 1/3 tal. = 4,800.000 złr. a. w. srebr., lub 3,200.000 tal.

i na 24.000 oblig. pierwszeństwa po 300 złr. a. w. srebrem, lub 200 tal. = 7,000.000 złr. a. w. srebr., lub 4,800.000 tal. prusk.

Akcje opiewają na okaziciela a umorzenie nastąpi w ciągu trwania koncesji w drodze corocznego losowania w pełnej wartości nominalnej w srebrze. Za obligacje, przez wylosowanie umorzone, wydawane będą kwity z prawem użytkowania. **Obligacje pierwszeństwa.** 5% srebrem od nominalnej wartości oprocentowane i wolne od podatku opiewają na okaziciela, i będą wydawane sztuka po 300 złr. w. a. lub 200 tal. prusk. Te obligacje będą w ciągu 65 lat w drodze losowauia ściągnięte i po wartości nominalnej w srebrze wypłacane.

Takowe mają kupony, płatne 1. stycznia i 1. lipca, które wypłacane będą w głównej kasie Vereinsbanku i w miejscach, które później ogłoszone zostaną tak w kraju jak i zagranicą.

Warunki subskrypcji:

1. **Subskrypcja nastąpi dnia 12. września r. b.**

w Wiedniu	w k. k. priv. östr. Vereinsbank,	w Strassburgu	w Filiale der Dentschen Unionbank,
„ Pradze	„ Bömischen Escompte-Bank i Zivnostenska banka pro Cechy a Morawu v Praze,	„ Hanowerze	u pp. M. J. Frensdorff,
„ Gracu	„ Allgem. steirischen Creditbank,	„ Kolonii	w A. Schaaffhausen'schen Bankverein,
„ Bernie	„ Mährischen Bank für Industrie und Handel,	„ Królewcu	u p. S. A. Samter,
„ Lincu	„ Bank für Oberösterreich und Salzburg,	„ Hamburgu	u pp. M. M. Warburg et Comp,
„ **LWOWIE**	„ **GALICYJSKIM AKCYJNYM BANKU HIPOT.**	„ Frankfurcie n. M.	u p. L. A. Hahn,
„ **Krakowie**	„	„ Lipsku	u p. H. C. Plaut i pp. Aron Mayer et Söhne,
„ **Tarnopolu**	„ **Filiach galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego.**	„ Dreznie	w Sächsischen Creditbank i u pp. M. Schie Nachfolger,
„ **Samborze**	„	„ Mnichowie	w Bairischen Handelsbank,
„ **Czerniowcach**	„	„ Augsburgu	u J. J. Obermayer,
„ Opawie	„ u pp. C. R. O. Schüler,	„ Mannheim	u pp. Köstler et Comp.,
„ Berlinie	„ Deutschen Union-Bank,	„ Heidelbergu	u pp. Köstler et Comp.,
„ Wrocławiu	„ u pp. Gebrüder Guttentag,	„ Nürnbergu	u p. J. Em. Wertheimer,

w zwykłych godzinach urzędowych równocześnie, lub osobno na akcje a osobno na obligacje pierwszeństwa i zamyka się w tym samym duiu. Rezultat sybskrypcji będzie obwieszczony w czasopismach, a w razie przewyżki subskrypcji nastąpi stosunkowa redukcja.

2. Cena emisyjna jest oznaczoną w srebrze na każdą akcję po . . . . . . 62% = 134 zł. = 82²/₃ tal.
„ „ „ „ „ „ każdą **obligację pierwszeństwa** 72% = 206 „ = 144 „

Każdy subskrybent ma złożyć od subskrybowanej nominalnej kwoty 10% w gotówce, w kwitach hipotecznych, asygnatach kasowych publicznych zakładów bankowych, lub w efektach po kursie z dnia poprzedniego jako kaucję, a w razie przewyżki subskrypcji część kaucji będzie zwróconą.

3. Subskrybenci akcyj lub obligacyj pierwszeństwa mają odebrać na nich przypadające sztuki najdalej od 15. października do 20. listopada br. za wpłatą kursu emisyjnego w srebrze w notach bankowych lub państwowych po kursie srebra z dnia 11. września rb.

Przy subskrypcji ma się wnieść oświadczenie, czy przypadająca kwota subskrypcyjna uiszczona będzie w srebrze lub w papierach.

4. Odebranie sztuk nastapi w tem miejscu, w którem subskrybowano.

Subskrybenci mogą przypadające na nich sztuki odbierać częściowo w terminie powyżej oznaczonym.

5. Kaucje złożone gotówką będą przy odbiorze subskrybowanych sztuk akcyj lub obligacyj pierwszeństwa natychmiast, przy częściowym zaś odbiorze w ciągu oznaczonego terminu wliczone, do tegoż czasu jednak 4% oprocentowane.

Kaucje złożone w efektach zwrócone będą po odbiorze subskrybowanych sztuk.

6. Procenta w srebrze na przypadające sztuki liczą się od dnia odbioru i od tego czasu będą przy odbiorze uregulowane.

7. Z dniem 20. listopada wygasa prawo do poboru akcyj lub obligacyj pierwszeństwa — po tym terminie przepada kaucja.

Blankietów do oświadczeń subskrypcyjnych, jakoteż dokładnych prospektów o kolei Naddniestrzańskiej można dostać w likwidaturze Vereinsbanku lub we wszystkich miejscach, przeznaczonych do subskrypcji.

W Wiedniu dnia 3. września 1871.

C. kr. uprzyw. austr. Vereinsbank.

Wyciąg z prospektu.

Kolej Naddniestrzańska wychodzi z **Chyrowa**, stacji kolei Przemysko-Łupkowskiej, wiedzie przez Felsztyn i Marynowice do **Sambora**, ztąd przerzynając dolinę Bystrzycy dochodzi do **Drohobycza**. Ztąd kontynuje swój bieg wzdłuż głównego przemysłowego gościńca do **Stryja**. Odnoga jej prowadzi z Drohobycza do **Borysławia**.

Kolej Naddniestrzańska jest wyłącznie **koleją wiodącą przez doliny**. Przeto preliminowany kapitał na jej budowę w stosuuku do kosztów innych kolei w Austrji, jest nadzwyczaj mały, i uznanym został nie więcej, jak w wysokości **800.000 złr. nominalnie za milę.**

Dochody z ruchu kolei Chyrowsko-Stryjskiej stanowić będzie bogactwo okolic, w produkta przyrody, przez które poprowadzi. **Saliny** w Drohobyczu i Stebniku produkują rocznie 300.000 centnarów soli, a główną jej okolicą skupu jest właśnie okolica Chyrowsko-Stryjskiej kolei.

Powiat **Borysławski** obfituje jak wiadomo w nieprzebrane bogactwa **produktów ziemnych**, wywóz ich liczą obecnie na **400.000** cetnarów **nafty** i **600.000** cetnarów **produktów ubocznych**, suma, której podwojenie w najkrótszym czasie jest pewnem.

Bogactwo powiatów Samborskiego, Drohobyckiego i Stryjskiego co się tyczy **produktów rolniczych** jest notorycznie znane i stanowi źródło szczególniejsze znowu dochodu i kwitnącego stanu kolei **Karola-Ludwika**. Kolej ta zafrachtowała w r. 1869: **1,949.492** cetnarów zboża i innych ziemiopłodów, z której prawie **połowa** dostawioną była z powiatów **Samborskiego, Stryjskiego i Drohobyckiego**, które produkta bardzo naturalnie teraz przewożone będą koleją Chyrowsko-Stryjską.

Produkcja siana w r. 1870 w powiatach: Samborskim, Drohobyckim, Stryjskim i Dolińskim wynosiła **2,984.440** cetnarów. Potrzebie paszy w wielu austrjackich krajach i w sąsiednim niemieckiem państwie zaradzonym będzie nieodzownie, skoro kolej przyjdzie w pomoc tanią taryfą opłat transportowych, gdy pociągać będzie można produkt paszy z rozległych na mile sianożęci nad Dniestrem i jego rzekach pobocznych.

Głównym punktem zbornym **handlu wołowego** w Galicji Wschodniej jest Stryj i Żurawno; z obu tych miejscowości pędzą woły wyłącznie starym gościńcem bitym przez Stryj-Drohobycz-Sambor-Przemyśl do stacyj ładowych kolei Karola Ludwika, a ta wykazuje w ostatniem swem sprawozdaniu transport **830.933** cetn. **bydła**, które znowu co najmniej w trzeciej części dostarczają wyż wymienione powiaty. Również wywiezła ta kolej w roku 1868: **340.000** cetn. nierogacizny, która także po największej części z okolic kolei Chyrowsko-Stryjskiej dostawiane były do kolei Karola Ludwika.

Oprócz tych znakomitych źródeł dochodu kolei Naddniestrzańskiej, może się ona spodziewać według przedłożonych rządowych wykazów także znacznego dochodu z przewozu **żelaza**.

Dębina stanowić będzie na kolei Chyrowsko-Stryjskiej bardzo znaczny artykuł wywozowy; dziś już pociąga kolej Północna i kolej Karola-Ludwika progi swe dębowe jedynie w Galicji i liczyć można roczny wywóz co najmniej na **400.000** cetnarów.

Między Chyrowem i Drohobyczem jest 20 **gorzelń**, które rocznie **350.000** cetn. **okowity** pędzą, 22 młynów, mielących rocznie **200.000** cetnarów **mąki**, 11 tartaków, które rocznie dostarczają **300.000** cetnarów rzniętych materjałów drzewnych.

Ożywiony nadzwyczaj handel w ogólności, liczne i wielkie targi i tak znakomity przemysł wydobywania nafty, który zatrudnia nienstannie 15—20.000 ludzi, sprowadzi tej kolei znaczną liczbę **podróżnych**, jak również i tych, którzy w przyszłości, po ukończeniu przestrzeni Stryj-Stanisławów wybiorą krótszą drogę między Galicją i Bukowiną.

Zestawienie artykułów frachtowych wykazuje, że kolej Chyrowsko-Stryjsko-Borysławska będzie miała obrót frachtowy w wozach pierwszej klasy na **55.136.000** milowych cetnarów, w drugiej klasie ilość **2.000.000** cetn. milowych. Taryfa w pierwszej klasie od mili przewozu i od cetnara produktu po 2 centy, w drugiej klasie towarowej po 3 centy, od osoby po 20³/₁₀ centów obliczona, daje **dochodu** z obrotu towarowego sumę 1,162.811 złr. a z ruchu osobowego 128.000 złr.; włącznie więc sumę **1,290.000** złr. Jeżeli zważymy, że kolej Chyrowsko-Stryjska wyłącznie jest koleją wiodącą przez równiny, przeto wszelkie trudności ruchu i zużycie materjałów nadzwyczaj muszą być małemi, dalej, że zagwarautowauem jest tej kolei **uwolnienie od podatków na lat 30**, koszta zaś ruchu z potrąceniem 40%, to uzyskujemy tę pewność, że bardzo znakomity dochód z akcyj tej kolei, po stràceniu oprocentowania pryorytetów, zaraz w pierwszym roku okazać się musi.

Kolej Naddniestrzańska jest w tem wyjątkowem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje na powstający dopiero przemysł czekać, lecz na własnej swej przestrzeni, otoczonej nieprzebranem bogactwem produktów ziemnych, obok wielkiej produkcji zboża i siana, ogromnego wywozu bydła, znajduje warunki szybkiego rozwoju i pewnego i trwałego powodzenia, skarby te bowiem wyczekują tylko na otwarcie kolei, aby się tam dostać mogły, gdzie każdego czasu bogaty pokup znajdą.

Po ukończeniu budowy pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei (przemysko-łupkowskiej) i kolei podbeskidskiej, stanie się kolej Naddniestrzańska ważnem ogniwem łączącym **handel światowy**, gdyż do niej, jako jednej z najkrótszych linij, zwrócić się musi cały przemysł, płynący ze wschodu na zachód Galicji i napowrót.

Co się zaś tyczy kursu, w stosunku do innych kolejowych papierów już odnośnie do ich wewnetrzej jakości, nie sprostają one kursom tej kolei, jeżeli zważymy, że papiery kolei Naddniestrzańskiej obok małego kapitału przeznaczonego na jej budowę i dłuższego (**30** letniego) uwolnienia od podatków rządowych wypuszczają się jako **obligacje pierwszeństwa** po kursie **72%** srebrem, więc w przecięciu o wiele **taniej**, jak wszelkie papiery podobnych kolei podawane bywają publiczności w drodze subskrypcji.

Aż do zupełnego wykończenia kolei gwarantuje c. k. uprzyw. austr. Vereinsbank 5% procent srebrem tak od obligacyj pierwszeństwa jakoteż i od akcyj tej kolei, które we wszystkich miejscowościach, gdzie subskrypcja jest otwartą, odbierane być mogą.

1757 2–2

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.